

# Monsanto i glifosat – globalny impas

19 listopada 2017

Słowo „glifosat” rzadko wymienia się w polskich mediach, więc mało kto podejrzewa, ile podziemnych bitew, politycznych intryg i podejrzanych gier lobby za sobą kryje. Unia musi zdecydować do 15 grudnia o przedłużeniu licencji na tę substancję, główny składnik powszechnie używanych herbicydów. 27 listopada będzie głosował w tej sprawie komitet odwoławczy Unii, a jeśli znowu nie będzie decyzji, podejmie ją Komisja Europejska. Historia wielkich pieniędzy i ludzkiego zdrowia.

Słynna na całym świecie firma Monsanto, która w latach 1975-2000 miała monopol na komercjalizację glifosatu (pod nazwą Roundup), ma wielkie doświadczenie w produkcji skutecznych herbicydów. Jej wcześniej najbardziej znany produkt z tej rodziny nosił nazwę Agent Orange („czynnik pomarańczowy”) i był masowo stosowany w latach 1961-1971 przez armię amerykańską w Wietnamie. Amerykańscy wojskowi, którzy wściekali się, że Wietnamczycy kryją się przed bombami w lesie, bardzo się ucieszyli, kiedy patriotyczna firma Monsanto podsunęła pomysł, by zlikwidować las, jak i wszelkie uprawy, które żywią tych, którzy się w nim chowają.

Choć Amerykanie wojnę w końcu przegrali, Monsanto wyszło z niej zwycięsko. Agent Orange rozlewany z samolotów miał spektakularne rezultaty, nie tylko finansowe: Amerykanom udało się zniszczyć 44 proc. lasów w południowym Wietnamie i 43 proc. ziem rolnych. Mało tego, czynnik pomarańczowy zawierał rakotwórcze dioksyny, zabijał więc nie tylko drzewa i inne rośliny, ale i ludzi, powodując zabójcze choroby u dorosłych i dzieci oraz masowe deformacje noworodków jeszcze przez dziesiątki lat po wojnie. Firma miała pieniądze, doświadczenie i markę, więc przygotowanie światowego przeboju rynkowego – Roundupu – zajęło jej tylko kilka lat. Dziś każdego roku nasza

planeta przyjmuje prawie milion ton oprysków z glifosatu, który jest rakotwórczy jedynie „prawdopodobnie”.

## **GLYPHOSATE TASK FORCE**

Ta nazwa brzmi wojennie nie bez kozery. Glyphosate Task Force (GTF) – to „europejska grupa pracy”, inaczej mówiąc lobby jednoczące dziesiątki wielkich przedsiębiorstw z sektora chemii rolnej, które pracuje nad przedłużeniem europejskiej licencji na glifosat. GTF, oprócz działania w korytarzach Komisji Europejskiej, finansuje szczerze firmy PR, które poprzez media wysyłają uspokajający sygnał odwołujący się do osiągnięć nauki: „charakter rakotwórczy glifosatu jest mało prawdopodobny”.

„Prawdopodobieństwo” – owo ostrożne słowo, które dziś jest w centrum uwagi zainteresowanych, znalazło się w decyzji Międzynarodowej Agencji Badań nad Rakiem (IARC) należącej do Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Tam właśnie, po analizie ponad tysiąca wyników badań oraz badaniach własnych – in vitro i in vivo – sklasyfikowano glifosat jako „prawdopodobnie rakotwórczy”. Doszło do tego dopiero dwa lata temu, bo do tej pory siła finansowo-reklamarska GTF i Monsanto, koncernu, który ciągle czerpie ogromne zyski z glifosatu, sprawnie tłumiała wszelkie wątpliwości. A kiedy wątpliwość nabrała już oficjalnego wyrazu, kontratak ruszył na całej linii.

## **PARADOKS UNII**

To się w nauce zdarza rzadko: już w kilka miesięcy po mocno niepokojącej klasyfikacji IARC, Europejski Urząd ds. Bezpieczeństwa Żywności (EFSA) wyraził zdanie radykalnie przeciwne, że mianowicie glifosat jest raczej niegroźny. Czyli zgodnie z linią konsorcjum GTF. To tego stanowiska, teoretycznie, powinny trzymać się państwa Unii. Problem w tym, że nawet państwa uznające potrzebę używania glifosatu nie są w stanie uwierzyć w uczciwość EFSA, ani drugiej europejskiej agencji, która wyraża zdanie GTF w tym względzie. Europejska

Agencja Chemikaliów (ECHA) uznała w marcu b. roku, że glifosat nie jest rakotwórczy, ani genotoksyczny, ani też nie zagraża ludzkiej płodności. Głosowania polityczne dowodzą tymczasem, że Europa nie ufa unijnym ciałom naukowym.

Dlaczego? W Polsce afera „Monsanto Papers” nie miała żadnego odzewu, ale zainteresowani mogli śledzić owe rewelacje, bardzo niewygodne dla europejskich agencji z Brukseli. W skrócie: o ile wątpliwości co do glifosatu pozostają do wyjaśnienia, nie ma żadnych wątpliwości, że koncern sowicie opłacał naukowców, by pod własnym nazwiskiem, niby niezależnie, dochodzili w swych badaniach do konkluzji forsowanych przez Monsanto. Chodziło konkretnie o wpływ na obie europejskie agencje, by wyrażały przychylne stanowisko, pozwalające przedłużyć licencję na glifosat. Do tego dochodzi brak jawności: ponad 80 proc. nazwisk naukowców EFSA to po prostu tajemnica. W ogóle droga do decyzji obu agencji to tajne łamane przez poufne, autostrada do wszelkich nadużyć. Skoro glifosat jest zdrowy, to w czym problem?

## **STOP GLYPHOSATE**

Lobby GTF ma przeciw sobie europejską inicjatywę obywatelską „Stop Glyphosate”, która bez problemu zebrała w czerwcu ponad milion podpisów koniecznych, by sprawą musiała zająć się Komisja Europejska. Można łatwo stwierdzić, że było to niemal niepotrzebne, bo wszyscy wiedzą, że substancja jest toksyczna i szukanie drogi wyjścia jest – teoretycznie – tylko kwestią czasu. Głosowania w łonie Unii stały się wręcz tradycyjnie nierozstrzygające. Tak było na początku tego miesiąca. Rozpiętość żądań jest duża: GTF chce, by licencję przedłużono o 15 lat, a Francja i kilka innych krajów, o góra trzy. Potem – całkowity zakaz.

Komisja Europejska (KE) najpierw proponowała 10 lat, by potem „kompromisowo” obniżyć do 5, ale i to nie pogodziło państw. Głosowanie w tej sprawie musi osiągnąć tzw. kwalifikowaną większość, tj. reprezentować co najmniej 65 proc. ludności

Unii. Wystarczy, że ludne państwo, jak Niemcy, z dodatkiem Polski i Portugalii wstrzymają się od głosu, co się stało, a 14 państw, które zgodziły się na „kompromis KE” odeszły z kwitkiem. Cóż, niemiecki Bayer miał w tym roku zakończyć transakcję kupna Monsanto za 66 miliardów dolarów (!). Sprawa utknęła, bo KE zdecydowała wszcząć śledztwo. Musi wyjaśnić, czy transakcja nie stworzy jakiegoś planetarnego mastodonta, gdyż światowy numer jeden nasion modyfikowanych genetycznie i herbicydów połączy się z numerem dwa pestycydów, co mogłoby zaszkodzić „wolnej konkurencji” (nie idzie tu więc o ludzkie zdrowie). Niemcy są jednak dobrej myśli, więc blokują głosowania.

### **NIEUSTAJĄCY SUKCES**

Sukces Roundupu i podobnych opiera się na łatwym stosowaniu tego produktu, jego stosunkowej taniości, skuteczności w niszczeniu roślin i – w szerszej skali – na powiązaniu go z nasionami modyfikowanymi genetycznie, bo Monsanto jednocześnie produkuje nasiona roślin uprawnych, by opierały się działaniu glifosatu, który eliminuje wtedy jedynie chwasty. Zysk staje się podwójny, a uzależnienie rolników właściwie całkowite. Tu jest zresztą pies pogrzebany, bo nagły zakaz glifosatu mógłby zrujnować współczesne, intensywne rolnictwo.

Parlament Europejski (PE) pod koniec października przegłosował rezolucję proponującą całkowity zakaz glifosatu do 2022 r. Jest to jednak, jak w przypadku większości głosowań PE, jedynie opinia, która do niczego nie zmusza KE. Sama Komisja, znając wagę Niemiec i GTF w Brukseli, żadnego zakazu nie przewiduje, ani zresztą żadnej drogi wyjścia z glifosatu, żadnego zastępstwa.

### **PROSTO W ŚCIANĘ**

W Stanach Zjednoczonych zastępstwo samo się narzuca, bo tamtejsze chwasty po dziesiątkach lat stosowania glifosatu w końcu zareagowały mutacją. Po prostu się uodporniły,

szczególnie tzw. świńska trawa, która stała się rolą katastrofą. Monsanto i inne przedsiębiorstwa chemiczne proponują w zamian dicambę, jeszcze bardziej kontrowersyjną substancję, niebezpieczną dla pszczół i ludzi, do tego stopnia, że ma być zakazana w kilku stanach już w przyszłym roku. Ale tylko w kilku, bo jednak pozwala na kontynuację intensywnie chemicznego rolnictwa zapewniając utrzymanie producentom i wielkoobszarowym rolnikom. Ci ostatni są zresztą zmuszeni porzucać tradycyjne uprawy na rzecz tych modyfikowanych genetycznie, odpornych na dicambę, bo substancja ta, bardziej lotna niż glifosat, zatruwa i niszczy nie tylko chwasty na takim polu, ale i niemal wszystko na sąsiednich, nie modyfikowanych.

Istnieją sposoby i substancje nietoksyczne, które mogłyby zastąpić glifosat i dicambę, ale trzeba by w nie zainwestować, mieć projekt polityczny. Nie ma takiego, bo mamy do czynienia ze zjawiskami koncentracji kapitału, korupcji politycznej, kontrowersji naukowych i ogólnej bezsilności. Największy związek zawodowy rolników w Europie (Copa-Cogeca) powtarza, że „Glifosat ma żywotne znaczenie” i powołuje się na badania naukowe, które, jak udowodniono już kilka lat temu, są kopią „obiektywnych badań” Monsanto, budzących gorzki śmiech wielu uczonych. Jakby nie było wyjścia: to, co „żywotne”, po prostu musi zabijać, choćby po cichutku.

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)